

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



10000213809



HISTORYA
OBRAZU MATKI BOSKIEJ
JUROWICKIEJ

znajdującego się obecnie

w kościele św. Barbary w Krakowie

Napisał

Ks. Marcin Czermiński T. J.



W KRAKOWIE,

W DRUKARNI „CZASU” POD ZARZ. J. ŁAKOCIŃSKIEGO

1901.

Cena 20 halerzy.

L 1073



HISTORYA

OBRAZU MATKI BOSKIEJ JUROWICKIEJ.

1070



Obraz Matki Boskiej Jurowickiej
czczony w kościele św. Barbary w Krakowie.

ZWIĄZEK STUDENTÓW ARCHITEKTUR
PRZY AKADEMII GÓRNICZEJ
W KRAKOWIE

HISTORIA OBRAZU

MATKI BOSKIEJ JUROWICKIEJ

znajdującego się obecnie

w kościele św. Barbary w Krakowie.

Napisał

Ks. Marcin Czermiński T. J.



W KRAKOWIE,

DRUKARNI »CZASU« POD ZARZĄDEM J. ŁAKOCIŃSKIEGO.

1901.

A/1006

130267



Facultas R. P. Praepositi Provincialis.

Cum opusculum, cui titulus »Historia obrazu Matki Boskiej Jurowickiej«, a P. Martino Czermiński nostrae Societatis Sacerdote compositum duo ejusdem Societatis revisores, quibus id commissum fuit, recognoverint et in lucem edi posse probaverint, potestate nobis ab A. R. P. N. Ludovico Martin Praeposito Generali ad id tradita facultatem concedimus, ut typis mandetur, si ita illis ad quos pertinet videbitur.

In quorum fidem has litteras manu nostra subscriptas et sigillo Societatis nostrae munitas dedimus.

Cracoviae, die 9 Februarii 1901.

L. S. Antonius Langer S. J. Prov.

L. 1154.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z książecko-Biskupiego Konsystorza.

W Krakowie, d. 2 marca 1901.



X. Gawroński, w. g.

NAKŁADEM AUTORA.

Akc. Nr. 4943/51

WSTĘP.

Wnaddnieprzańskiej okolicy, nad rzeką Prypecią, tam, gdzie dawne województwo Mińskie graniczyło z Nowogrodzkiem, Brzesko-Litewskiem i Kijowskiem, w pobliżu miasta Mozyrza, wśród siedmiu pagórków, znajduje się miasteczko Jurowice, liczące niespełna 1000 mieszkańców. Tradycya podaje, że dawnymi czasy miejscowość powyższa nazywała się Widolicze, była zamkiem obronnym, opasanym potrójnym wałem. Dziś z zamku ani śladu nie ma, gdyż sławny z okrucieństwa Tamerlan, chan tatarski, gdy w zwyciężkim pochodzie z Azji przybył do Polski, zniszczył Widolicze ogniem i mieczem. A jednak miejscowość powyższa miała się stać sławną na całą Polskę. Królowie Jan III. Sobieski i August II. mieli dać przywileje tamtejszym mieszkańcom: wszystko dzięki obrazowi

Boga-Rodzicy, który, po dziwnych i kolejach, znajduje się obecnie w kościele św. Barbary w Krakowie. Ciekawą historię tego obrazu w krótkich słowach podaję Ci, czytelniku.

Opieram się głównie na dziełku pod tytułem: »Krynice cudownych łask Maryi z Jurowickich gór wynikające, na honor jaśnie wielmożnego Jegomości Mościc Pana Bogusława Oskierki, kasztelana nowogrodzkiego, sędziego pogranicznego, całym się morzem zlewające, przez W. X. Franciszka Kolerta S. Jesu niegdyś pracowitem piórem otworzona, a teraz drukarską prasą wyciśniona roku Pańskiego 1755 w Nieświeżu w drukarni Jego Xiążęcej Mości in Collegio Societatis Jesu«.

(Egzemplarz znajduje się w bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego pod Nr. 906 Geogr.)

ROZDZIAŁ I.

Najstarsza wiadomość o obrazie Matki Boskiej Jurowickiej

Gdy w r. 1630 Kozacy zaporozcy zbuntowali się przeciw wojskom polskim, rozstawionym w województwie Kijowskiem, wczesny wielki Hetman koronny, Stanisław Koniecpolski, wyruszył przeciw roszanom i pobił ich w bitwie pod Pejasławiem. Upokorzeni Kozacy wysłali oselstwo do W. Hetmana z obietnicą poprawy, lecz zarazem z prośbą o darowanie im winy. Stanisław Koniecpolski godził się na przedstawione mu prośby, winnych nie ukarał i rzeczywiście jakiś czas panował spokój na wschodnich kresach Rzeczypospolitej polskiej.

Gdy jednak Kozacy dane słowo złamali znowu napadali na dwory szlacheckie, opuszczając się morderstw i rabunku, Hetman wybudował nad Dnieprem waro-

wnię Kudak, opatrzył ją wojskiem, aby w szachu trzymała zaporozkich Kozaków. Lecz oni już wówczas doszli do takiej potęgi, że nie obawiali się garstki polskich rycerzy, zamkniętych w Kudaku, napadli na twierdzę, żołnierzy w pień wycięli, warownię zburzyli r. 1635 i po dawnemu napadali na dwory polskie. Panowie kryli swe skarby rodzinne w bezpiecznych miejscach, nawet wielki Hetman koronny, co miał kosztowniejszego ze sobą, oddał innym do przechowania, najdroższą zaś pamiątkę rodzinną, Obraz Matki Boskiej, wręczył w przechowanie OO. Jezuitom Barskiego kolegium. Lecz Ojcowie, nawet w Barze nie czując bezpieczeństwa, cenniejsze przybory kościelne i inne wartościowe przedmioty — również depozyt wielkiego Hetmana, przewieźli do kolegium Lwowskiego.

Gdy Brat zakonny rozpakowywał przywiezione rzeczy, aby je przesuszyc, dziwnie miłego doznał wrażenia na widok obrazu Matki Boskiej, własności W. Hetmana. Za pozwoleniem starszych umieścił go w swej celi i często się modlił w potrzebach duszy. Za jego przykładem szli inni Braciszkwie, a między innymi pełen ufności jeden Brat, śmiertelnie chory. Ten uczynił przed tym obrazem ślub Matce Najświętszej, aby uprosić uleczenie z niemocy. Ledwie ślub swój

wypowiedział, nagle został uzdrowionym. Wieść o tem zdarzeniu w okamgnieniu rozeszła się po całym Lwowskiem kolegium; obraz zaczął być czczony przez Ojców i Braci zakonnych, a jego sława doszła aż do OO. Jezuitów, zamieszkałych w kolegium św. Piotra w Krakowie.

Pomiędzy klerykami i księżmi, kształcącymi się w temże kolegium, znajdował się X. Marcin Tyrawski T. J., człowiek bardzo pobożny i gorliwy o dusz zbawienie. Pochodził on z rodziny znanej i możnej podówczas w ziemi Sanockiej. Jeden z jego stryjów, Hermolaw Tyrawski, w r. 1629 był fundatorem konwentu OO. Reformatorów w Przemyślu, a jego bliska krewna, Anna z Tyrawskich Jerzowa Ulińska, zbudowała również w Przemyślu kościół pod wezwaniem św. Ignacego dla OO. Jezuitów; Marcin poświęcił się Bogu w zakonie naszym w r. 1641 ¹⁾).

Gdy O. Tyrawski dowiedział się o łaskach, jakie nasi zakonnicy otrzymywali przed obrazem Matki Bożej we Lwowie, zapalał świętą żądzą dojścia do jego posia-

¹⁾ Zob. Niesieckiego *Herbarz polski* pod tyt.: Tyrawski herbu Ozorya i rękopis znajdujący się w archiwum Tow. Jez. Prowincyi Galicyjskiej pod tytułem: »Historia Collegii Ostrogiensis Soc. Jesu (ab anno 1626 usque ad 1731)« pod rokiem 1684.

dania. Zapewne wówczas nie przewidywał jeszcze, w jaki to sposób da się skutecznie i że z pomocą Najśw. Panny dozwoli mu Bóg działać wiele dobrego dla zbawienia dusz ludzkich.

Wiadomo nam z historii, ile kościołów było w gruzach, ile kapłanów zostało wymordowanych, gdy Chmielnicki stanął na czele zbuntowanych Kozaków zaporozkich. Gdzie się ruszył, szerzył śmierć i pożogę wśród katolików po Ukrainie i w głębi Rusi. Samych zakonników Towarzystwa Jezusowego w przeciągu lat ośmnastu (od r. 1648 do 1665) wymordowali Kozacy 39 osób ¹⁾.

¹⁾ Imiona Ojców i Braci, zamordowanych w okrutny sposób przez prawosławnych z nienawiści ku Wierze św. katolickiej między rokiem 1648 a 1665:

Z kolegium Perejaśławskiego: Brat Mateusz z Przasnyża.

Z kolegium Nowogrodzkiego: O. Sebastyan Rogoziński, O. Walenty Zaborny, O. Szmuniewski, O. Piotr Dunin, O. Seweryn Chomętowski, O. Jan Szeremski, Bracia: Krzysztof Miszkiewicz, Adam Odalanowski, Walenty Koszowicz.

Z kolegium Kijowskiego: Ojcowie: X. Stanisław Śmiałkowicz, X. Maciej Pławicki, X. Walenty Radymiński.

Z rezydencji Ksawerowskiej (koło Owrócza): O. Walenty Stopecius (Stopecki?) Brat Adam Panderkowicz, Brat Jakób Zmijewski.

Ludność pozostała przy życiu, a wierna świętej Wierze, kryła się po lasach, bagnach

Z kolegium Ostrońskiego: O. Szymon Dębowski, O. Grzegorz Trembecki, O. Paweł Szostak, O. Marcin Białochowski, O. Melchior Michałowski. Bracia: Abraham Boruchowski, Piotr Gołębiowicz, Albert Kukawski.

Z kolegium Łuckiego (Lyceoriense): O. Stanisław Sokołowski, Br. Stefan z Przedborza.

Z kolegium Winnickiego: O. Maurycy Paczarowski, O. Jan Rdzawski, Brat Kazimierz Kulański.

Z kolegium Lwowskiego: O. Albert Mogiliński, O. Paweł Szkolmowski, O. Stefan Lisiecki.

Z kolegium Barskiego: O. Albert Szczepanowicz, Brat Andrzej Dziusza.

Z kolegium Sandomirskiego: Brat Stanisław Pobożny.

Z kolegium Rawskiego: O. Seweryn Brański (Branscensis).

Z kolegium Lubelskiego: O. Stanisław Brzozowski.

Z kolegium Toruńskiego: O. Albert Czarnocki.

(Z rękopisu w archiwum Prowincyi Galicyjskiej Towarzystwa Jezusowego pod tytułem: »Relatio de coedibus Patrum ac Fratrum Societatis Jesu in Provincia Poloniae ejusdem Societatis occissorum crudeliter a Cosacis Schismaticis aut Hereticis Hungaris vel Suecis ex odio fidei et romani ritus et Poloni nominis atque Jesuitici ordinis ab anno Domini 1648 ad 1665 a Patre Joanne Zuchowicz ejusdem Societatis Presbytero jussu Superiorum collecta et in Congregatione Provinciali Cracoviae ad S. Stephanum praesentata anno Domini 1665 in Junio. (In 4-to, pag. 63).

i miejscach niedostępnych, nie mając z nikąd obrony, ani pomocy duchownej. Przełożeni zakonu Jezuitów, chcąc choć w części zaradzić tamecznym potrzebom ludności, zamianowali w r. 1661 O. Marcina Tyrawskiego T. J., dotychczasowego missyonarza obozowego wojsk polskich, przełożonym kolegów Ukraińskich, opustoszałych wskutek bezustannych wojen. Zrozumiał Ojciec Tyrawski trudne swe położenie, widział grożące zewsząd niebezpieczeństwo, a zarazem poznał, iż tylko opieka Matki Najświętszej zdoła mu ułatwić spełnienie obowiązków kapłana - apostoła. Obudziło się w jego sercu dawniejsze pragnienie posiadania obrazu, przechowywanego jeszcze zawsze w Lwowskiem kolegium i postanowił uprosić wnuka W. Hetmana koronnego, Stanisława Koniecpolskiego, aby mu go darował. Długi czas Kasztelan krakowski odmawiał O. Tyrawskiemu darowizny obrazu, ponieważ sam miał doń wielkie nabożeństwo i uważał go za najdroższy skarb domu swojego. Lecz ostatecznie, gdy O. Tyrawski raz po raz go prosił, Koniecpolski, zadość czyniąc jego pragnieniu, wręczył mu na piśmie akt darowizny. Uszczęśliwiony Ojciec pospieszył z dokumentem do Lwowa i od ówczesnego rektora tamtejszego kolegium, X. Aleksandra Lorencowicza, otrzymał

obraz, ku wielkiemu żalowi wszystkich tamtejszych Jezuitów, którzy pragnęli nadal mieć go u siebie. Ze zdobytym skarbem O. Tyrawski zaraz wyruszył na Wołyń. Nie było to rzeczą łatwą. Hordy tatarskie włóczyły się po gościńcach i drogach, napastując każdego lub zabijając, kto wpadł w ich ręce. Lecz O. Marcin z pomocą Bożą przedostał się niepostrzeżony przez wszystkie nieprzyjacielskie zasadzki i szczęśliwie przybył na Ukrainę. Za ciasne ramy niniejszej historycznej notatki nie pozwalają nam na szczegółowy opis wędrówek misyjnych tego Ojca, pełnych trudów i dobrowolnego umartwienia, na opowiedzenie, ile dobrego działał przez głoszenie słowa Bożego i udzielanie świętych Sakramentów. Z Ukrainy udał się O. Tyrawski na Polesie. Te same niebezpieczeństwa, jakie spotkał w drodze na Wołyń do Ukrainy, znalazł w apostolskim pochodzie z Ukrainy na Polesie litewskie.

O. Kolert T. J., który był Superiorem w Jurowicach w r. 1742, wspomina o O. Tyrawskim, że »zawszą od nieprzyjaciół otoczony, nieraz z ich rąk i oczu zniknął, dziwną Opatrznością Boską i protekcją Maryi zakryty. Obchodził z tym kosztownym prezentem (obrazem) missye po Polesiu Litewskiem. Żadne góry, lasy i pa-

rowy nie zatamowały nóg jego apostołskich. Dniepr i Prypeć, bystre i szeroko wylewające rzeki, nie zalały nigdy drogi dla niego, przez które go dziwnie Bogarodzica Marya prowadziła i cudownie ratowała wśród burzy i w niebezpiecznych przeprawach. Często bagniste miejsca, pełne w porze letniej dokuczliwych komarów i innych owadów, przebywał, brnąc po szyję. Wówczas kapłańskie przybory kościelne, chroniąc od zamoczenia, przenosił na głowie i żadną nie zrażał się trudnością, byleby tylko przyjść w pomoc chorym i innym, potrzebującym ŚŚ. Sakramentów. W posługach kapłańskiego zawodu często ani zmrużył oka, spędzając noce bezsenne przy łożu chorego. Miał zwyczaj zawsze wozić ten obraz ze sobą razem z przyborami, potrzebnymi do odprawiania Mszy świętej. Gdy ciało domagało się koniecznego spoczynku, zwłaszcza podczas missyi, ustawiał obraz na odpowiednim miejscu, nie rozbiegając się kładł się obok niego i tylko drzemał, strzegąc swego skarbu, któremu zawdzięczał powodzenie w pracach apostołskich«.

W rękopisie z XVII wieku ¹⁾ pod rokiem 1684 czytamy:

¹⁾ »Historia Collegii Ostrogiensis Societatis Jesu«. Ten rękopis in 4-to, str. 493, rozpoczęty w roku zało-

»Dnia 20 kwietnia zmarł O. Marcin Tyrawski, niezawodnie najlepszy missyjonarz naszej Prowincyi. Przez lat 13 był obozowym missyjonarzem. Gdy raz wpadł w całą hordeę tatarską, dziwnem zrządzeniem Opatrzności Bożej zniknął z ich oczu. Na missyi poleskiej przebył lat 20. Przedewszystkiem jemu Polesie zawdzięcza, że nie odpadło od wierności Wierze świętej i nie przeszło do schyzmy. Ludzie tamtejsi — jak sami uznawali — już chwiali się we Wierze świętej i tylko O. Marcin ich wyratował. Do tego stopnia ta część Polski była spustoszoną przez Kozaków, że nie było ani jednego kapłana, a na ludność katolicką wkładano jarzma na szyję i kazano w pocie czoła orać. O. Tyrawski pocieszał tych biedaków i karmił słowem Bożem, sam zaś żywił się zwykle liśćmi drzew i jarzynami bez żadnej przyprawy. Gdy raz przygotowywał się do Mszy św., przyszła do niego pewna szlachetna matrona, żaląc się na złego sąsiada, który na jej majątek i na życie nastawał — po odprawieniu Mszy świętej powiedział jej

żenia kolegium w Ostrogu 1625, skończony w r. 1731 znajduje się w archiwum Prow. Galicyjskiej Tow. Jezusowego w Krakowie. Życiorys O. Tyrawskiego znajduje się na stronie 244 i 246. Tekst jest łaciński.

X. Marcin: »Bądź spokojną pani, chociaż twój wróg w Wilnie (50 mil od Jurowic odległym) kuruje się, jednak niebawem umrze. Poleć się Matce Boskiej Jurowickiej«. Jak przepowiedział, tak się też stało — ów pan umarł. Gdy go później parę razy wypytywała owa matrona, z kąd on o tem mógł się dowiedzieć, odpowiedział O. Tyrawski, że w czasie, gdy Mszę świętą odprawiał, ukazał się mu ów pan po stronie Ewangelii — już umierający. Dar uzdrowienia chorych, wielu mu z własnego przyznało doświadczenia. Na różnych i od siebie odległych miejscach jednegoż czasu był widziany za życia. Posłuszne mu były nawet dzikie zwierzęta; oto, gdy raz siedział w swej budzie, jaką sam sobie z początku zbudował, przyszedł do niego wielki niedźwiedź. Powitał go X. Tyrawski słowy: »Witaj gościu! Czego żądasz odemnie?« Dał mu następnie kawałek chleba, wziął niedźwiedź i spokojnie od niego odszedł. Gdy po raz drugi doń przyszedł, tak samo go przyjął, a gdy go trzeci raz nawiedził, dał mu wprawdzie kawałek chleba, ale go napomniał: »Pójdź ztąd, ubogim ludziom szkody nie rób i mnie chleba więcej nie odbieraj«. Poszedł niedźwiedź i więcej się w tamtych stronach nie pokazał. Chociaż w późniejszych cza-

sach otrzymał list z poleceniem, aby się udał do kolegium na przełożonego, procczym duchem powiedział: »Gotowem na każde skinienie posłuszeństwa, ale też to wiem, że mi tu w Jurowicach przy nogach Matki Boskiej umierać będzie potrzeba«. Spełniły się jego słowa, gdyż w roku 1684 dnia 20 kwietnia w 63 roku, życie w Jurowicach zakończył; tamże spoczywa jego ciało, które w XVIII wieku było jeszcze nie zepsute¹⁾.

¹⁾ Por. Niesieckiego Herbarz l. c. rękopis »Historia Collegii Ostrogiensis« l. c. Stare katalogi jezuickie podają następujące szczegóły o O. Marcynie Tyrawskim:

Ojciec Marcin Tyrawski, Rusin, urodził się w r. 1620 w lutym, wstąpił do nowicyatu Tow. Jezusowego w Krakowie w 21 roku życia dnia 16 września 1641 r. W r. 1643—1644 uczył się w Sandomierzu retoryki, 1644—1645 w Kaliszu uczył się logiki, 1646—1647 tamże metafizyki; 1647—1649 w Lublinie uczy w szkołach; w r. 1649—1650 uczy w szkołach w Bydgoszczy, 1651—1653 uczy się teologii; w r. 1653 wyświęcony na kapłana, przeznaczony na missye ludowe, którym poświęca się w Krakowskim od 1653—1656; od 1656—1658 jest prokuratorem domu professów św. Barbary w Krakowie. Od r. 1658—1673 jest missyonarzem w obozach wojskowych, należąc kolejno do domów zakonnych w Krakowie, Przemyślu, Ostrogu i Winnicy. W r. 1673—1681 został superiorem missyi Ukraińskiej, następnie Winnickiej,

Wróćmy teraz do samego obrazu i ze współczesnych źródeł dowiedzmy się, w jak przedziwny sposób dostał się na Widolickie pola, dziś Jurowicami nazwane.

Kijowskiej i Polesia. Umarł dnia 22 kwietnia 1683 r. (W historii kolegium Ostrońskiego dzień śmierci podany na dzień 20 kwietnia 1684 w Jurowicach). W księgach generała zakonu zapisano, że O. Tyrawski był dobrych zdolności, sąd miał dobry, roztropność miał wielką, doświadczenie nadzwyczajne. Uczył się dobrze. Usposobienie miał melancholijne, sangwinistyczne. Tak ukochał ubóstwo zakonne, iż po śmierci nic nie pozostawił po sobie prócz brewiarza, koronki i krzyża.

ROZDZIAŁ II.

Początek czci obrazu Matki Boskiej w Jurowicach.

Dwunasty rok mijał od czasu, gdy Ojciec Marcin Tyrawski T. J., jako missyjonarz, ratował dusze opuszczone katolików na Ukrainie, w Polesiu Litewskim i województwie Kijowskim, wreszcie na missyę do Jurowic zjechał na wiosnę roku 1673. Wedle zwyczaju i tutaj miał ze sobą obraz Bogarodzicy. Gdy missyę ukończył, spakował przybory kościelne w tłumok podróżny, zabrał również ze sobą nieodstępny wizerunek Matki Najświętszej i wyruszył na dalsze missye — na nowy połów dusz.

Ledwo wyjechał z Jurowic na drogę, prowadzącą ku Oleszycom, konie młode i wypoczęte na szczycie góry, jak wryte, stanęły. Ojciec missyjonarz przypuszczał, że jakaś niedobra potajemna siła wstrzymuje wózek, ażeby przeszkodzić zamierzo-

nej missyi, a tem samem udaremnić nawrócenia dusz, jakie się zwykle najczęściej podczas missyi zdarzają. Lecz rzecz dziwna zaszła. Oto konie, biczem nagłone do biegu, pomimo wysiłków, nie mogły wózka poruszyć z miejsca. O. Tyrawski, widząc rzecz nadzwyczajną, począł wzywać pomocy Maryi — prosił przedewszystkiem, ażeby mógł dalej jechać na missyę, gdzie niezawodny połów dusz spodziewał się znaleźć. Wysłuchał Pan Bóg modlitwy sługi swojego: konie cwałem puściły się w drogę i przez cały ciąg dalszej podróży były mu zupełnie uległe. Jednak, gdy po szczęśliwem ukończeniu missyi wracał z powrotem przez Jurowice — w tem samem miejscu, co poprzednio, konie stanęły. Ojciec Tyrawski to łagodnością, to biczem naglił je do biegu, lecz pomimo wysiłków, konie nie były w stanie ruszyć z miejsca. Gdy zakłopotany Ojciec nie wie, co ma z sobą i zaprzęgiem zrobić, słyszy głos, »jakim do serca zwykło niebo mówić«: *Dopokądże mnie będziesz zamykać i więzić? Czemu się o pomnożenie czci mojej nie starasz? Już czas mnie tu umieścić i wystawić publicznemu nabożeństwu wiernych.*

O. Tyrawski, przerażony tym głosem, zaraz postanowił zastosować się do życzeń

Maryi. Jednakowoż dla świętej przezorności trwożył się nieco, czy w tym głosie nie było jakiego złudzenia. To też w pokornej modlitwie prosił Najświętszą Pannę, aby swą wolę jeszcze w inny sposób raczyła okazać. Nie mógł bowiem zrozumieć, dlaczegoby wśród dzikiej puszczy Marya chciała być czczoną od ludzi.

W każdym razie, zdecydowany spełnić zlecenie Maryi, dla dokładniejszego poznania miejscowości, zapuścił się w głąb lasów, szukając odpowiedniego miejsca dla przyszłej kaplicy, w którejby mógł cudowny obraz umieścić. Po długich błakaniach się wśród gęstwin boru, parowów, wąwozów i jaskiń, dotarł do szczytu góry, blisko miejsca, gdzie konie stanęły. Tam znalazł ruiny jakiegoś dawnego zamku, opasane wałami; na nich postanowił wybudować kaplicę. W kilka dni po tem zdarzeniu przybyła do Ojca Tyrawskiego matrona, znana z świątobliwości i oświadczyła mu, że przychodzi w poselstwie od Najświętszej Panny. Dodać należy, że ta pani poprzednio Ojca Tyrawskiego nie znała, a nic nie wiedziała o jego obrazie Matki Bożej i nigdy go nie oglądała. Zapytana, co ma do powiedzenia, pod przysięgą zeznała, że po wieczornych modlitwach, gdy zasnęła, ukazał się jej

obraz Boga Rodzicy i opisała, jak wyglądał. Ojciec Tyrawski, chcąc się przekonać, czy prawdę mówi, pokazywał jej rozmaite obrazy, lecz dopiero, gdy pokazał swój obraz, powiedziała, że ten właśnie był, jaki we śnie widziała. Co dziwniejsza, mówiła, twarz Matki Boskiej otoczona była jakimś blaskiem nadzwyczajnym i usłyszała jakby mówiącą Maryę: *Idź do księdza, którego w Jurowicach znajdziesz i upomnij go w mojem imieniu, aby woli mojej zadość uczynił. Pókiż w cieniach pogrzebana, nie będę objawioną światu?*

Z początku owa matrona lekceważyła sobie zlecenie, ponieważ otrzymała je we śnie; lecz, gdy się po trzykroć powtórzyły, przysłała do Jurowic, aby wszystko oznajmić Ojcu Tyrawskiemu.

Niezmiernie ucieszył się dobry Ojciec, że Bóg w tak nadzwyczajny sposób potwierdził pierwsze objawienie woli Maryi i zaraz począł myśleć o budowie kaplicy. Nie tyle w braku pomocników, ile z nabożeństwa ku Najświętszej Pannie, O. Tyrawski wraz z swym towarzyszem zabrał się do ścinania drzew, ciosania belek i w krótkim czasie wystawił kapliczkę. Po odprawieniu w niej Najświętszej Ofiary, uświęciwszy nowo zbudowany przybytek

Pański, w uroczystość Narodzenia Najśw. Panny Ojcowie z wielką okazałością wnieśli cudowny obraz Bogarodzicy, w czem im byli pomocni XX. Bernardyni Mozyrskiego klasztoru.

Zapowiedzią łask, jakie Marya z Jurowic zamierzała upraszać u Boga, było niezwykle zdarzenie w początkach listopada 1673 r. Oto nad świeżo wybudowaną kapliczką wśród pogodnej nocy ukazała się jasność na niebie, a z niej wypadające jakby ogniste strzały ku południowej stronie. W tym samym czasie W. Hetman koronny, którym był wtedy Jan Sobieski, późniejszy król polski, miał spotkać się z tureckimi wojskami. Stały one w potężnej sile pod Chocimem i groziły miastu tą samą klęską, jaka Kamieniec Podolski rok temu spotkała, gdy kościoły w meczety zamieniono, a krzyże i obrazy święte deptano kopytami końskimi. Wobec grożącego niebezpieczeństwa, we wszystkich kościołach polskich odprawiały się nabożeństwa na uproszenie pomocy Bożej, także i w kaplicy Jurowickiej przed obrazem Boga Rodzicy Ojcowie bezustannie modły zasełali, wzywając u swej Pani ratunku. Ufność proszących nie zawiodła. Właśnie nazajutrz po tym widoku strzał ognistych, w dniu św. Marcina, 6.000 żołnierza pol-



I 30267

skiego pobiło na głowę 40.000 Turków. Walka trwała zaledwie dwie godziny: rozpoczęła się o 6 rano, skończyła o 8. Część nieprzyjaciela poległa w boju, drudzy zato nęli wśród ucieczki we wodach Dniestru. Po tak sławnem zwycięztwie wśród namiotów zdobytego obozu wystawiono ołtarz i odprawiono Mszę św. na podziękowanie Bogu za tak wielką łaskę. Głos powszechny mówił, iż Marya uprosiła pomoc Bożą, a strzały ogniste, lecące z nad Jurowic, miały zwiastować pogrom nieprzyjaciela.

O. Tyrawski zeznał, że gdy w r. 1673 jechał z tym obrazem z Podola i zadnieprzańskich ziem, w odległości 3 mil od Jurowic zastał rybaków nad Konotopskiem jeziorami, którzy mu opowiadali, iż widzieli orszak panien, a na ich czele postępowała najpiękniejsza z Panien w koronie na głowie. Gdy pełni podziwu spoglądali na ten niebiański widok, zbliżyła się ku nim Panna Najświętsza i powiedziała: *Idę z Kijowa do Jurowic*. Podobne widzenie miała po bożna matrona, Kisielewska, lecz do niej nie miała powiedzieć Matka Boża: *Idę z Podola do Jurowic*. Jakby chciała okazać w pierwszym spotkaniu, że się brzydzi błędami mnichów prawosławnych w Pieczarach kijowskich, a w drugim opuścić Podole, gdzie w Kamieńcu na miejsc



Krzyża wzniesiono półksiężyc, godło mu-
zułmanów.

Gdy te wieści rozeszły się po okolicy, coraz to częstsze odbywały się pielgrzymki pobożnego ludu do Jurowic. Spieszyła tam również znakomita szlachta, a była rozkosz patrzeć, jak z powozów, ciągnionych przez sześć koni, wysiadali dygnitarze okoliczni i już-to pieszo, już-to na klęczkach odbywali ostatnią przestrzeń, dzielącą ich od kapliczki.

Współczesny kronikarz wspomina, że w niektórych porach roku trudno było rozróżnić dzień powszedni od świątecznego, tak wielkie bywały codziennie tłumy ludu w kościele, przybyłe z sąsiednich i dalszych powiatów: Mozyrskiego, Rzeczyckiego, Owruckiego — i braci szlachty z Wołyńskiego województwa, Kijowskiego, Czerlichowskiego i Mińskiego. Wsie, miasta i miasteczka rywalizowały ze sobą w oddaniu hołdu Maryi. Równocześnie wzrastała praca na ambonie i w konfesyonałach, którą często trzeba było przewlekać do późnej nocy, skoro dzień nie wystarczał, aby pojednać z Bogiem wszystkich pragnących się spowiadać. Nawet prawosławni z Pieczar kijowskich wyszli w procesyi z chorągwiami do Jurowic, szkoda tylko, że ktoś niedyskretny zamknął przed nimi bramy kaplicy.

W r. 1681 przybył do Jurowic X. Bartłomiej Wąsowski, ówczesny Prowincyał OO. Jezuitów, aby uprosić dla siebie zdrowie. Chociaż bardzo zaniemógł na nieuleczalną chorobę, której stan jeszcze się pogorszył wskutek uciążliwej drogi, jednak, gdy uczynił ślub do Matki Boskiej, nagle nietylko opuściła go gorączka, ale i rana się zagoiła. Z wdzięczności za doznaną łaskę, O. Wąsowski dał pierwszy inicjatywę do budowy kościoła. W r. 1715 inna pobożna ręka jeszcze okazalszą, w formie krzyża, wystawiła świątynię, zdobiąc wejście doń dwu wspaniałymi wieżycami. Trwałby w niej nadal kult cudownego obrazu Matki Najśw., gdyby nieprzyjaciel świętej katolickiej Wiary nie stanął na przeszkodzie. Jak obraz się dostał z Jurowic do Krakowa — posłuchaj czytelniku.



Obraz Matki Boskiej Jurowickiej
znajdujący się obecnie
w kościele św. Barbary w Krakowie,
przed włożeniem srebrnej sukienki.

ROZDZIAŁ III.

Przeniesienie obrazu Matki Boskiej z Jurowic do Krakowa.

Gdy w roku 1773 zniesiono zakon Towarzystwa Jezusowego, OO. Jezuici zamieszkali w rezydencji Jurowickiej¹⁾ pod opieką cudownego obrazu Matki Bożej, byli zmuszeni przenieść się w inne strony, a ich miejsce zajęli OO. Bernardyni z pobliskiego Mozyrskiego Konwentu. Niezna-

¹⁾ W ostatnich 50 latach znajdowali się następujący superyorzy (przełożeni) domu zakonnego w Jurowicach:

- r. 1722. O. Franciszek Kamiński.
- 1725. O. Wojciech Janikowski.
- 1728. O. Golsztyn.
- 1742. O. Franciszek Kolert.
- 1755. O. Jan Karpowski.
- 1757. O. Paweł Myckiewicz.
- 1763. O. Ignacy Omyciński.
- 1765. O. Andrzej Grądzki.
- 1770. O. Jerzy Bochen.
- 1772. O. Józef Łucki.

nym jest nam powód dlaczego ci Ojcowie w następnych latach opuścili Jurowice, a ich miejsce objęli OO. Kapucyni. Wśród nieszczęśliwych losów, jakim uległa podówczas Polska, także Kościół św. wielce ucierpiał.

Zaborczy rząd rosyjski znosił dyecezye i parafie, zamykał kościoły, wiernych gwałtem zmuszał do odstępstwa od wiary św. Podobnemu losowi uległ także kościół Jurowski. W r. 1832 wygnano zeń OO. Kapucynów, zakazano w nim odprawiać Najświętszą Ofiarę, udzielać ludowi Św. Sakramentów, zamknięto jego bramy — co w urzędowym języku brzmiało, iż kościół »zakryto«. Tak trwało przez lat jedenaście. Wskutek snu jaki miała mieć żona cara Mikołaja I., wydano z Petersburga rozkaz oddania kościoła do kultu katolickiego i utworzenia w Jurowicach parafii ¹⁾.

W r. 1773, t. j. w chwili kasaty zakonu było w Jurowicach 8 Ojców, 2 Kleryków Magistrów, 3 Braci. Od r. 1722 była w Jurowicach szkoła i »bursa musicorum«, później istniało już gimnazjum jako zawiązek mającego niebawem utworzyć się kolegium. (Katalogi prowincyi Małopolskiej T. J.).

¹⁾ Pisze o tem w liście do p. G. Horwattowej X. Tadeusz Borkowski, ostatni przeor Cystersów w Kimbarówce. Oryginał znajduje się w archiwum S. J. prov. Galic. w Krakowie.



Kościół w Jurowiczach, podług rysunku z natury.

ZWIAZEK STUDENTOW ARCHITEKTÓW
PRZY AKADEMII GÓRNICZEJ
W KRAKOWIE

Z listu W. X. Borkowskiego ostatniego przeora OO. Cystersów w Kimbarówce dowiadujemy się, że on sam w r. 1842 zaraz po wyświęceniu został posłany jako wikary do pomocy Jurowickiemu proboszczowi W. X. Modziewiczowi i przy nim pozostał aż do r. 1847. Po śmierci X. Modziewicza proboszczami w Jurowicach byli kolejno XX. Lokajet i Symonowicz, a ostatnim plebanem X. Kanonik Hugo Godecki, który wytrwał na posterunku do roku 1864.

Podobnie jak rok 1831. nie przyniósł Ojczyźnie wolności, tylko sprowadził coraz sroższe gromy ze strony rosyjskiego rządu, bijące przede wszystkim w Kościół katolicki w zabranych prowincjach, tak po nieudalnym powstaniu polskim w roku 1863, nowe klęski na naród nasz spadły — obudziły się dawne usiłowania zniszczenia do szczytu katolicyzmu w naszej Ojczyźnie. Posypały się ukazy cesarskie, znoszące parafie — właśnie tam gdzie ich najbardziej było potrzeba, — kościoł po kościele niszczone lub zamieniano na cerkwie prawosławne. Niepłonną miał obawę X. Kanonik Hugo Godecki, że podobny los spotka parafię i kościół Jurowicki, co potwierdzały rozmaite wieści dochodzące doń z Petersburga. Boleść ścisłała mu serce, że będzie musiał opuścić parafian jurowi-

ckich, że kościół zamkną, a cudowny obraz wpadnie w ręce prawosławne. Wszystkiemu nie mógł zapobiedz, postanowił jednak nie dopuścić, aby obraz przeszedł w niekatolickie ręce. Widocznie, że opatrzność Boża czuwała nad nim. Oto dowiedział się, że panna Jadwiga Kiniewiczówna, umiejąca dobrze malować, zrobiła dla siebie dokładną kopię obrazu Matki Boskiej Jurowickiej i przechowywała ją w swoim mieszkaniu. Udał się więc do niej z prośbą, aby mu kopię obrazu odstąpiła, a gdy ją otrzymał, przy pomocy kilku osób wyjął cudowny obraz Matki Boskiej z jurowickiego kościoła a natomiast podłożył jego wierną kopię. Wszystkie wota jakie się znajdowały w kościele pozostawił w dawnym miejscu, także srebrną pozłacaną koronę i sukienkę zdjętą z cudownego obrazu umieścił na jego kopii; a sam zaś oryginalny wizerunek Matki Bożej Jurowickiej, dał w przechowanie pani Gabrieli z Wańkowiczów Horwattowej, Marszałkowej powiatu Rzeszyckiego, pobożnej i znanej w okolicy tamtejszej obywatelce.

W sam czas wyratowano cudowny obraz, gdyż już w parę miesięcy po tem zdarzeniu w dniu 26 listopada 1864 roku, ukazem carskim zniesiono katolicką pa-

rafię w Jurowicach a kościół oddano do kultu prawosławnego¹⁾.

Pani Horwattowa długi czas starannie ukrywała skarb Jurowicki, lecz w końcu czując, że już zbliża się dzień jej śmierci, a powtóre trwożąc się, że Matka Boska dawniej tak wielką czcią otaczana w Jurowicach, dziś pozbawiona jest kultu, postanowiła oddać go w bardziej odpowiednie ręce. W maju r. 1885 przybyła do Krakowa z obrazem, wręczyła go w depozyt OO. Jezuitom krakowskiego Kollegium, z tym zastrzeżeniem, aby go oddali Jurowickiemu kościołowi, jeśli tenże będzie przywrócony do kultu katolickiego. Ojcowie przyjęli ten depozyt z podaniem zastrzeżenia i pisemnie zobowiązali się do jego wypełnienia. Tymczasem zawiesili obraz w domowej kapliczce krakowskiego kollegium, lecz po kilku miesiącach przenieśli go do kościoła św. Barbary, i umieścili w ołtarzu Opatrzności Boskiej. Opatrzność Boża czuwała przez tyle wieków nad jego zachowaniem — niech i dalej czuwa i chroni od zapomnienia!

¹⁾ »Słownik Geograficzny« T. III. str. 630 wspomina, że dobra Jurowice mające obszar 3440 morgów niegdyś należały do Oskierków, następnie Sołtanów a w r. 1875 przeszły na własność kupca Bakunienki.

Dopokąd żyły osoby, które brały udział pośredni lub bezpośredni w wydostaniu obrazu z Jurowickiego kościoła i w przywiezieniu go do Krakowa: dla łatwo zrozumiałych powodów rzecz cała była zachowana w tajemnicy. Lecz dziś, gdy ziemia przykryła zwłoki tych wszystkich zacnych o kult Bogarodzicy dbałych osób, uznaliśmy za rzecz słuszną podać historię niniejszą do publicznej wiadomości.

Chcąc się przyczynić do dawnego kultu łaskami słynącego obrazu, przedewszystkiem postanowiliśmy przywrócić choć w części te ozdoby jakie się znajdowały na nim w Jurowicach. Dzięki ofiarności pobożnych Polek i Litwinek daliśmy najpierw zrobić srebrną pozłacaną koronę, zdobną w prawdziwe szlachetne kamienie. W dniu 19 stycznia 1901 roku przy zamkniętych dla publiczności drzwiach kościoła św. Barbary, lecz z współudziałem Ojców, Kleryków i Braci tak krakowskiego kolegium jak i rezydencyi pracujących przy kościele św. Barbary, przed rzęsiście oświetlonym ołtarzem Opatrzności Boskiej odmówiliśmy litanie do Najświętszej Panny, następnie odczytaliśmy dokument podający treść historyi obrazu. Wśród śpiewów do Boga Rodzicy przymocowa-


liśmy koronę do obrazu, następnie wszyscy obecni podpisali wyżej wzmiankowany dokument, a autentyczność podpisów naszych stwierdził własnoręcznym podpisem i wy ciśnięciem Książęco-Biskupiej pieczęci, kanclerz konsystorza krakowskiej dyecezyi.

W parę tygodni później, ozdobiliśmy obraz w miejscach, gdzie są wymalowane szaty Najświętszej Panny i Dzieciątka Jezus, w srebrną wyzłacaną i kamieniami szlachetnymi zdobną sukienkę.

Oby ten kult Przeczystej Dziewicy, jaki ją spotykał w górach jurowickich, odżył w naszym prastarym grodzie krakowskim, w kościele św. Barbary!

ROZDZIAŁ IV.

niektóre nadzwyczajne łaski otrzymywane przed obrazem Matki Boskiej Jurowickiej.

 Kolert autor książeczki o Matce Boskiej Jurowickiej, z której zaczerpnęliśmy najwięcej wiadomości dotyczących tego udownego obrazu, w 14 rozdziałach podaje bardzo długi szereg łask otrzymywanych w Jurowicach za pośrednictwem Maryi. Dla obudzenia ufności do nabożeństwa ku Najświętszej Pannie, podajemy za nim choć kilka z tych nadzwyczajnych zdarzeń.

W roku 1676 Jakób Sękowski w województwie kijowskiem gubernator i radca niasta (jak sam to zeznał i kazał ogłosić światu) wpadł w nałogi, odstąpił od Boga, cnoty i uczciwości. Nic nie pomagały napominania kapłanów: on wolał łążyć namiętności i złemu duchowi. Lecz niebawem spotkała go kara. Gdzie tylko ię ruszył zdawało mu się, że widzi czarty

czychające na niego. Wpadł w melancholię doznawał coraz sroższych boleści na całym ciele, jak zwykle występki płaci tym co mu hołdują. Raz zdało mu się, że widzi ziemię otwartą, ogniem buchającą do której szatani kusili się go wtrącić. Przez rażony, odchodził od zmysłów. Lecz jeden z jego sług poradził mu, aby prosił o pomoc Matkę Boską Jurowicką. Jako ostatniej deski ratunku chwytają się tonący, tak on się zwrócił z pokorną do Maryi prośbą i ślubował pielgrzymkę do Jurowic. Ledwie ją wypowiedział zdało mu się, że widzi Najświętszą Pannę jak szatany od niego odpędza, do cnoty zachęca. Uczucie nagłą zmianę w całym swym usposobieniu ustały dolegliwości jakie go przedtem dręczyły. Wierny danej obietnicy 9 mil szedł na klęczkach do Jurowic. Tam pod przysięgą zeznał jak wielką łaskę od Maryi otrzymał, następnie z Bogiem pojednany przez Sakrament Pokuty, na pokutę wstąpił do zakonu św. Franciszka Serafickiego w międzyrzeckim konwencie i tamże pobożnie wkrótce życia dokończył.

Podobne nawrócenie uprosili dla siebie w Jurowicach w r. 1690 Stefan Medyk biegły lekarz, lecz przedtem życia rozpustnego; odwrócenie złych zabiegów ludzkich wyjednali dla siebie: towarzyszy pan

cerny Leszczycki w roku 1712, Mikołaj Szczygielski i Chrupowicki, a w roku 1731 Michał Rutski, starosta rosoczycki.

W r. 1680 panu Przygodzkiemu zmarł syn, po którym wiele spodziewał się pociechy. Złożono zmarłego na marach, ciało włożono do trumny i przygotowano do pogrzebu. Matka i ojciec przy trumnie krzyżem padają, śluby na miejsca święte czynią i z mocną wiarą udają się do Maryi Jurowickiej z prośbą o przywrócenie życia synowi. Ledwie ślub uczynili, syn odżył, co stwierdzili przysięgą i swoje votum w Jurowicach zostawili.

W r. 1684 synek JP. Kotkowskiego imieniem Alexander, dziecię mające 15 tygodni, po trzech dniach ciężkiej choroby, czwartego życie zakończyło. Krewni i przyjaciele patrzeli na martwe niemowlę i na boleść matki. Chcąc ją pocieszyć namówili, aby synaczka ofiarowała cudownej Maryi Jurowickiej. Usłuchała pobożna niewiasta i zwróciwszy się w stronę Jurowic zawołała: »Najświętsza Maryo Jurowicka! Tobie syna mego ofiaruję. Wiem, że wiele u Boga możesz, pociesz strapioną matkę: Niech z łaski Twojej syn mój żyje«. Ledwo to wymówiła, martwe dziecię westchnęło i mile spojrzało na spłakaną matkę. Radość niezmierna ogarnęła wszystkich

obecnych. Rodzice zaraz przynieśli dziecię przed obraz Maryi i pod przysięgą opowiedzieli powyższe zdarzenie co stwierdzili również przyprowadzeni świadkowie. Gdy ów synek dorósł i objął swój majątek, z wdzięczności za cudem otrzymane życie, co roku na dzień Narodzenia Matki Boskiej, zbierał pobożną kompanię ludzi, i sam prowadził do Jurowic.

W r. 1724 dnia 23 sierpnia powstał pożar w domu Teofila Lenkiewicza pisarza ziemskiego Mozyrskiego. Ogień tak był gwałtowny, iż z jadalni w okamgnieniu przedostał się do dziecinnego pokoju, gdzie znajdowali się dwaj mali synaczkowie gospodarza. Starszy synek umiejący już rączkować, szczęśliwie wydostał się z kłębów dymu i ognia, lecz młodszy zadusił się. Wszelki ratunek okazał się daremnym, martwego dziecięcia nie można było ocucić. Gdy ciało już ostygło i zeszywniało, wyniesiono trupa na mary. Znikły wprawdzie wszelkie ludzkie środki i nadzieje ożywienia dziecięcia, lecz pozostała jeszcze ufność w moc Najświętszej Panny. Przed Jej obrazem zapalono świece, stroskani rodzice krzyżem przed nim padają, śluby do Jurowic czynią i błagają o wskrzeszenie syna. Przyjęła łzy i prośby Cudowna Marya, życie dziecięciu przywróciła, i któremu

na *requiem* miano dzwonić, na *Te Deum laudamus* we dzwony uderzono.

Nie mniejszy był cud około r. 1730 co pod przysięgą i świadkami stwierdził Rutkowski, służący przy dworze JW. Grotowej. Gdy przez Prypeć jechał, z czołna wypadł i przez trzy godziny pod wodą leżał. Ludzie stojący przy brzegu chcieli go ratować, lecz nie mogli go w żaden sposób znaleźć. Ostatni ratunek był u Maryi Jurowickiej. Do niej zwrócono prośby, i o dziwo! Po trzech godzinach Rutkowski głowę z wody wychylił i w oczach wielu świadków, sam szczęśliwie na brzeg wyszedł.

W r. 1678 Michał Wolski, złożony długą i śmiertelną chorobą, opuszczony przez lekarzy, gdy już był bliskim konania, w ostatniej chwili zwrócił się z prośbą o zdrowie do Matki Bożej Jurowickiej. Ledwo wymówił słowa ofiarowania się Przczystej Dziewicy, nagle zupełnie wyzdrowiał.

Podobnej łaski doznał w tymże roku Kruniewicz, chorąży powiatu Mozyrskiego. Ze śmiertelnej pościeli powstał, skoro tylko wymówił jakie votum chce złożyć w Jurowicach. Również i jego żona doznała łaski. Miała na prawej ręce wrzód, który tak się zaognił i rozszerzył, iż z bólu nie

tylko nie mogła ruszać ręką, lecz już przez cały tydzień w nocach bezsennych odchodziła od przytomności. Kazała się zawieść do Jurowic i z wysiłkiem lecz silną wiarą podniosła owrzodzoną rękę ku obrazowi. Gdy ją spuściła, ręka była zdrowa i żadnego śladu nie było rany.

Dziwny wypadek zdarzył się pani Połubińskiej, marszałkowej Wielkiego Księstwa Litewskiego w r. 1690. Złożona ciężką i prawie nieuleczalną chorobą, oddała się w opiekę Matce Bożej z Jurowic. Ledwie pobożnie do Niej westchnęła i obiecała wotum, nagle przyszła do zupełnego zdrowia. Gdy jednak swego ślubu nie wykonała, w kilka miesięcy później śmiertelnie zachorowała. Zwołano rozmaitych lekarzy lecz żadne lekarstwa nie pomagały, śmierć widocznie zbliżała się do pani Marszałkowej. W tem widzi sama i ci co jej łożę otaczali młodziana cudnej urody, stojącego w oknie. Ten — niby Anioł z nieba zesłany — tak się odezwał: »Niech się chora zdrowia nie spodziewa, dopóki nie odda Matce Boskiej w Jurowicach swojego wotum, jakie obiecała«. Czemprowadź każe się wieść pani Połubińska do Jurowic — i ledwie przed kościołem stanęła — ozdrowiała. Wszystko sama zeznała pod przysięgą i srebrne wotum do kościoła przysłała.

W r. 1690 nagle został uzdrowionym Ogonowski i młody Świdorski przez ojca ofiarowany Matce Boskiej. Jakób Wilkoński, wojskowy, gdy jechał z rozkazami swego generała w r. 1690 na Polesie Litewskie, śmiertelnie w drodze zachorował, lecz gdy się kazał zawieść do Jurowic i potrzykroć oprowadzić około ołtarza cudownego obrazu — zaraz wyzdrowiał — i szczęśliwie mógł spełnić powierzoną sobie wojskową missyę. Jędrzej Deszkowski, chłopak, zleciał zdrzewa, z wysokości 12 łokci; lecz gdy nawpół martwego ofiarowano do Matki Boskiej wstał bez żadnego śladu uszkodzenia ciała.

W Jurowicach złożyli swe wota: Grocholski za wyzdrowienie swych synów w r. 1694, Szukszta z żoną w r. 1696 złote pierścienie zawiesili również za przywrócenie do zdrowia. W r. 1703 Olszewski, pani Nieczujowa, Szukalski, Felicyan Dowgiełło, Józef Wodowicki. W r. 1712 Waleryan Wolski, sędzia mozyrski; starościna Godemska. W r. 1731 przybyli z darami do Jurowic i podziękowaniem za otrzymane łaski: Sabogaudyn oficer wojska koronnego z Pułtawy, Michał Rożanowicz, Józef Wesołowski z pod Sandomierza, Chmielowski z pod Kijowa aby podziękować za nagłe wyzdrowienie po 15

latach choroby nóg, Wawrzyniec Tłumaszewski 50 mil ujechał do Jurowic z Orszańskiego powiatu.

W roku 1736 Felicyana Poniatowska uzdrowioną została z epilepsyi, gdy się oddała z ufnością do Maryi Panny Jurowickiej.

W tymże roku córka Łowczyny nadwornej Wielkiego Księstwa Litewskiego Petroneli Wolbekowej połknęła szpilkę. Gdy nie można było w żaden sposób wydobyć z wnętrzości owej szpilki, i biedna Wolbekówna wiła się wśród boleści, polecono jej uderzyć czołem przed obrazem Jurowickim — gdy to uczyniła szpilka razem z krwią gardłem cudownie wypadła.

Podobnie wyratowano dwuletnią dziecinę Anielę Terpiłowską, gdy pierścionek połknęła i ludzkim sposobem nie można go było z wnętrzości wydostać.

O. Marcin Tyrawski, własnoręcznie opisał następujące zdarzenie przywrócenia ociemniałemu wzroku. Cieśla, który mu pomagał do budowy kaplicy Matki Boskiej w r. 1674 wzrok stracił. Z prostotą powiedział Ojcu Tyrawskiemu, aby się wsta- wił za nim do Maryi, gdyż pragnie raz jeszcze oglądać cudowny Jurowicki obraz. Gdy Ojciec Tyrawski całą sprawę w pokornej modlitwie przedstawił Pannie Naj-

świętszej, cieśla nagle przejrzał i zupełnie na oczy ozdrowiał.

Nie mniej dziwnej łaski doznał w r. 1680 p. Grazny, którego synek pięcioletni bawiąc się nożem upadł i ostrze wbił sobie w oko. Nadbiegł na krzyk chłopca starszy jego braciszek, nóż w poprzek wyrwał i źrenicę tem więcej skaleczył. Z okiem krwią zalanem zawieziono chłopczyńkę do Jurowic, a gdy go przed ołtarzem położono, nagle rana się zagoiła nie pozostawiając żadnego śladu. Chłopak zdrowo powrócił do domu z doskonałym wzrokiem.

Dziwnej łaski doznała pani Sołtanowa z Rzeczyckiego powiatu. W r. 1738 gdy lody na Dnieprze stanęły, *ex voto* jechała z małą dzieciną sankami do Jurowic. Bystre konie spuściwszy się szybko z góry pędziły przez zamarznąłą rzekę — lecz natrafiwszy na oparzyste jezioro wbok skoczyły — sankami o kraj lodu uderzyły i matkę z dziecięciem w samą przepaść jeziora wyrzuciły. Pani Sołtanowa zawołała: »Najświętsza Maryo Jurowicka ratuj!« Ufność zwyciężyła. Nie tylko matka w głębi nie zatoneła, lecz nawet dziecinie która z rąk wypadła do jeziora, acz zmoczonej, kropla wody do ust się nie dostała.

Sława obrazu Jurowickiego budziła zazdrość u prawosławnych, lecz większa

złość opanowała ich serce skoro widzieli, ile dobrego robią Ojcowie w swej Jurowickiej rezydencyi, jak wiara św. katolicka się szerzy i rośnie w poszanowaniu w całej okolicy. Postanowili jednym zamachem zniszczyć dzieło Boże. Oto w r. 1705 podłożyli o północy ogień pod rezydencję, w nadziei, iż wśród ciemności nikt z klasztoru żywym nie ucieknie, klasztor, kościół, a w nim obraz Bogarodzicy stanie się pastwą płomieni. Gdy Ojcowie spozregli się, iż ogień ogarnia zabudowania, z ufnością poczęli wołać: »Najświętsza Maryo! Domownicy Twoi, słudzy Twoi goreją, ratuj ich«. Matka Najświętsza wysłuchiwała prośby, ogień cudem ustał.

Niepodobna nam wyliczyć wszystkich łask i cudów jakie się zdarzyły w Jurowicach. Liczne ex-vota świadczą, że przed obrazem umarli do życia zostali powołani, chorzy i chromi zdrowie odzyskiwali, ślepi wzrok, głusi słuch; w licznych wypadkach doznali wierni pomocy wśród pożaru, i moru, kilku tonących Marya wyratowała, strapiionych rodziców długie lata bezdzielnych pocieszała potomstwem, najczęściej jednak i najwięcej łask Bożych rozdzielała Niebieska Szafarka jako Ucieczka grzeszników, darząc życiem duszy.

Umiała jednak i ukarać, kto skromności włączał. Oto w r. 1732, gdy liczne dwory wieszyły do Jurowic, aby cześć oddać Maryi, udał się tamże, acz prawie zmucony prośbami krewnych i przyjaciół, pocien liberał, któremu obiecywano, iż zobaczy obraz przedziwnej piękności. Gdy go przypatruje z ciekawością obrazowi — czy bez żadnego w sercu nabożeństwa — spytał go ktoś ze znajomych, jak mu się obraz podoba. Z wielką lekkomyślnością odpowiedział ów niedobry człowiek: »wolębym na żywe obrazki patrzeć«. Ledwo wypowiedział te słowa, ociemniał. Zgroza i bojaźń ogarnęła wszystkich obecnych, którzy, że mieli czyste serca i oczy, nie karę, ale pożądaną łaskę otrzymali.

Skoro ten obraz Bogarodzicy przez kilka wieków, pomimo rozlicznych przygod i niebezpieczeństw Opatrzność Boża zachowała w rękach katolickich, i rozdzielała rozliczne łaski modlącym się przed nim, ufajmy, iż nie odmówi pokornej prośbie, jeśli zobaczy w sercach naszych żywą wiarę naszych przodków i tę gorącą miłość Maryi jaka ich ożywiała.

DODATEK.

PIEŚŃ

o Najśw. Pannie Maryi Jurowickiej

ułożona przez

W. X. Franciszka Kolerta z początkiem XVIII wieku.

Zawitaj Monarchini Tronu Niebieskiego,
Sliczna Gwiazdo na wschodzie kraju Poleskiego.
Witaj z Perł Syońskich Perło Boga nowa,
Światło cudów, łask morze, Matko Jezusowa.

Tyś sobie w siedmiu górach stolicę obrała,
W Jurowicach się światu rozslawić kazała,
Tobie światła i głosy z Nieba applauz dały
Huczne dzwony pod ziemią cudownie zabrzmiały.

Poszło echo w kraj świata i okropne cienie
Oświeciły prawdziwe łask Twoich promienie,
Na nowe światło życia umarli powstałi
Z mar wskrzeszeni, świadectwo o Twych cudach dali.

Ślepych i chorych gminy, chromych szyki społem
Za cud zdrowia przy Twoim tronie biją czołem,
Niejeden ratowany w ostatniej przygodzie:
W niewoli, ogniach, gromach i na bystrej wodzie.

Twojej łasce przyznaje, żeś mu portem była,
Gdys wezwana, szczęśliwie z nim na łąd przybiła.
Jak straszna biesom jesteś, jawnyś dowód dała,
Gdys czterdzieści tysięcy z jednego wygnała.

Ty żywota owocem leczysz nieplodności,
Krzewisz Domy prześwietne i Rodowitości,
Przez Ciebie wygrał Polski Mars¹⁾ ogniste boje
Podeptał pod Chocimem Tureckie zawoje.

Gdyś widomie rzucała z gór ogniste strzały,
Które nieprzyjacielski obóz zwojowały,
A luboś się publicznie czcic ludziom kazała,
Pewnemu grzesznikowi widzieć się nie dała.

Stanął nierządnik z duszą piekłu zniewoloną,
Zasłoniłaś się przed nim cudowną oponą.
Nie zasłaniaj Oblicza gdy konać będziemy,
Daj nam Boga oglądać między wybranymi.

Amen.

(Pieśń powyższą można śpiewać na nutę »Witaj Królowo« lub
na melodyę Godzinek »Zacznijcie wargi nasze . . .«.)

¹⁾ Jan Sobieski, podówczas W. Hetman Koronny, później-
szy król polski.

LITANIA LORETAŃSKA
do Najświętszej Maryi Panny.

K yrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Ojczy z Nieba Boże, zmiłuj się nad nami.
Syny Odkupicielu Boże, zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Maryo, módl się za nami.
Święta Boża Rodzicielko,
Święta Panno nad pannami,
Matko Chrystusowa,
Matko łaski Bożej,
Matko najczystsza,
Matko najśliczniejsza,
Matko niepokalana,
Matko nienaruszona,
Matko najmilsza,
Matko przedziwna,
Matko Stworzyciela,
Matko Odkupiciela,
Panno roztropna,
Panno czcigodna,
Panno wślawiona,
Panno można,
Panno łaskawa,
Panno wierna,
Zwierciadło sprawiedliwości,

Módl się za nami.

Stolico mądrości,
Przyczyno naszej radości,
Naczynie duchowne,
Naczynie poważne,
Naczynie osobliwszego nabożeństwa,
Róże duchowna,
Wieżo Dawidowa,
Wieżo z kości słoniowej,
Domie złoty,
Arko przymierza,
Bramo niebieska,
Gwiazdo zaranna,
Uzdrowienie chorych,
Ucieczko grzesznych,
Pocieszycielko strapionych,
Wspomożenie wiernych,
Królowo Anielska,
Królowo Patryarchów,
Królowo Proroków,
Królowo Apostołów,
Królowo Męczenników,
Królowo Wyznawców,
Królowo panińska,
Królowo Wszystkich Świętych,
Królowo bez zmały poczęta,
Królowo Różańca Świętego,
Królowo Korony Polskiej,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, prze-
puść nam Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wy-
słuchaj nas Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj
się nad nami Panie.
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.
Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko:
Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystowych.

MÓDL SIĘ ZA NAMI.

MODLITWA.

Do Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami nie racz gardzić potrzebach naszych, ale od wszelkich złych przyśd racz nas zawsze wybawiać, Panno Chwalebna Błogosławiona, o Pani nasza, Orędowniczko nasza, ośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza, z Synem woim nas pojednaj, Synowi Twojemu nas zalecaj ynowi Twojemu nas oddawaj.

Ÿ Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko:

Ę Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystu-owych.

MÓDLMY SIĘ:

Waskę Twoją prosimy Cię Panie racz wlać w serca nasze, abyśmy, którzy za zwiastowaniem anielciem wcielenie Chrystusa Syna Twego poznali, przez Mękę Jego i Krzyż do chwały Zmartwychyli doprowadzeni, przez tegoż Chrystusa Pana. Amen.



SPIS RZECZY.

| | Str. |
|--|------|
| Wstęp | VII. |
| ROZDZIAŁ I. Najstarsza wiadomość o obrazie Matki Boskiej Jurowickiej | 1 |
| ROZDZIAŁ II. Początek czci Obrazu Matki Boskiej w Jurowicach | 13 |
| ROZDZIAŁ III. Przeniesienie obrazu Matki Boskiej z Jurowic do Krakowa | 22 |
| ROZDZIAŁ IV. Niektóre nadzwyczajne łaski otrzymywane przed obrazem Matki Boskiej Jurowickiej | 31 |

DODATEK.

| | |
|---|----|
| Pieśń o najśw. Pannie Jurc | 43 |
| Litania loretańska do Matki Boskiej | 45 |
| Modlitwa | 47 |



110
111

WYDZIAŁY POLITECHNICZNE KRAKÓW

BIBLIOTEKA GŁÓWNA

L. inw. 30267

Kdn., Czapskich 4 — 678. 1. XII. 52. 10,000

5 koron. Tekst objaśniony 75 rycinami i 2 mapkami.

• **Albania.** Str. 328. Cena 3 korony 40 halerzy. Tekst objaśniony 39 rycinami.

• **W Norwegii i Laponii.** Str. 236. Cena 3 kor. Opr. 4 kor.

• **Szkice z Indyi.** Dzieło w 4-cc. Cena 3 korony 40 halerzy. Oprawne 5 koron 40 halerzy.

• **Szkice Cywilizacji Afryki połud.** Str. 214. Tekst objaśniony 32 rycinami. Cena 2 korony oprawne 3 korony.

• **Życie X. Wojciecha Męcinińskiego umęczonego za wiarę w Japonii.** Str. 273. Cena 1 korona 60 halerzy.

• **Życie Bł. Bernardyna Realino.** Str. 144. Cena 50 halerzy.

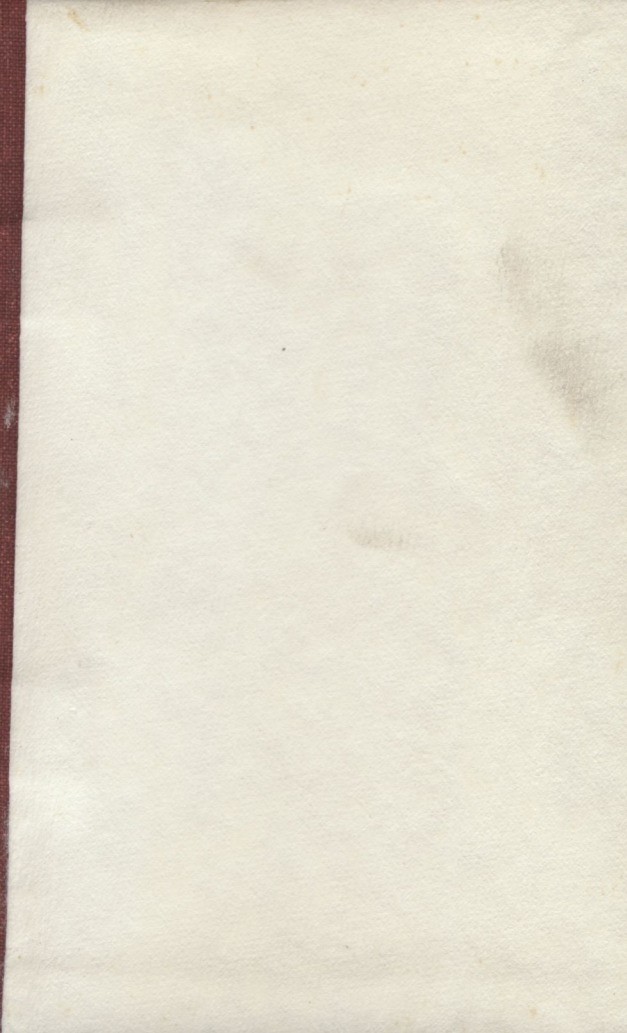
• **Życiorys Bł. Rudolfa Akwawii i Tow. Męczenn.** Str. 6. Cena 20 hal. (opr. 30 hal.)

• **Bł. Antoni Baldinucci.** Misyonarz Kamp. Rzym. Str. 11. Cena 30 hal., w opr. 50 hal.

• **O. Jan Beyzumi i Trędowaci na Madagaskarze.** Stron 19. Wydanie drugie znacznie pomnożone. Tekst objaśniony wiel. rycin. Cena 1 koronę.

th

S - 96





BIBLIOTEKA GŁÓWNA

I

30267

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000213809